

Postawił mnie na nogi

Ktoś mi opowiadał, jak swego czasu bardzo podupadł na zdrowiu. Szpital, sytuacja beznadziejna, lekarze zrobili już na nim krzyżyk. Ale wśród lekarzy był taki jeden, który powiedział: Panie, ja panu pomogę, nie jest tak źle! Ja pana postawię na nogi! I postawił. Człowieka trudno postawić na nogi, gdy za dużo wypije, gdy wpadnie w nałóg, taki czy inny. Gdy człowiek się pogubi, trudno potem postawić go na własne nogi. Prorok Ezechiel pisze dzisiaj: *Wstąpił we mnie duch i postawił mnie na nogi*. Tak naprawdę tylko Duch Pana Jezusa potrafi postawić człowieka na jego własne nogi – Duch Święty. Mamy tysiące sposobów na to, by znowu trochę postawić się na własne nogi. W nich wszystkich jest ukryta moc Ducha Świętego. Dobra terapia, właściwe leki, dobra diagnoza. Wszystko to potrafi znowu postawić człowieka na nogi. Ale przede wszystkim to On sam, Duch Święty, stawia nas na nogi. Tylko Bóg, tylko bezgraniczne zaufanie Jego mądrości, potrafi nas naprawdę postawić na nogi, nawet gdyby pod nami osunął się cały grunt. Grunt to On sam, Duch Święty: mądrość Boża, Boże światło, pocieszenie. O czym teraz myślisz? Myśl tylko o Nim, zawierz Jemu, proś Go o światło i mądrość, wtedy nie ugrzęźniesz na miękkim gruncie ludzkich pewników i argumentów, które odbierają nadzieję. Jezu, ufam Tobie nad wszystko. [prob.]

Wiara, która jest nadzieją

Nie bój się, wierz tylko! Takie słowa skierował Pan Jezus do ojca, który przyszedł prosić o uzdrowienie córki. Gdy spotkał Chrystusa chora córka jeszcze żyła. Gdy już Pan Jezus zmierzał w stronę domu chorej dziewczynki, wszyscy tam zebrani krzyczeli do ojca, by nie trudził uzdrowiciela, bo jest już za

późno, córka umarła. Dla tego ojca, przełożonego synagogi, była to wiadomość porażająca, która odbierała mu nie tylko wiarę, ale i resztki nadziei. I właśnie w tym momencie usłyszał z ust Jezusa: *Nie bój się, wierz tylko!* Tymi słowami Pan Jezus tchnął żywą wiarę w serce człowieka, w którym ze śmiercią córki umarła wszelka wiara i wszelka nadzieja. Była to chwila decydująca, czas działania Boga. Kiedy nasza wiara jest naprawdę żywa? Wtedy, gdy nie przestaje być nadzieją. Jesteśmy wierzący nieustannie, ale w chwilach najważniejszych nasza wiara jest jakby bezużyteczna, bo nie jest nadzieją. Tymczasem wiara, która Bogu jest najmiłsza, to nadzieja (*Ch. Peguy*). Jesteśmy ludźmi wierzącymi, ale czasami wszystko wokół nas wmawia nam, że wiara nie ma sensu. Owszem, od wieków jest *wartością europejską*, ale już nic poza tym. Wszystko już umarło, a resztki jeszcze obumierają. A Pan Jezus, jak wtedy, mówi do nas: *Nie bójcie się, wierzcie tylko!* Niech na gruzach waszej wiary ożyje nadzieja w Boga żywego i wszechmocnego. [prob.]

Kim jest Jan Chrzciciel?

Na pytanie postawione w tytule każdy odpowie: Jan Chrzciciel jest poprzednikiem Pana Jezusa. Teraz to już wiemy, ale gdy się narodził i gdy zaczynał swoją publiczną działalność, wszyscy stawiali pytania o jego osobę. Już sami rodzice zastanawiali się kimże będzie to dziecko? Potem ludzie z ulicy zadawali pytania dotyczące życiowej roli Jana. Wielu widziało w nim przyszłego zbawiciela. Jan Chrzciciel mógł ulec łatwej pokusie podszycia się pod imię Tego, którym w istocie nie był. Gdy biorą go za oczekiwanego Mesjasza, zdecydowanie temu zaprzecza: Ja nie jestem tym, za kogo mnie uważacie. To wielka sztuka i wielka odwaga pozostać tym, kim się jest naprawdę, bez udawania, że jest się kimś innym. Mówimy: człowiek, to

wielka tajemnica. Jan Chrzciciel był dzieckiem upragnionym i wymodlonym przez swoich rodziców. Oni bardzo chcieli mieć potomka. I otrzymali go od Boga. Tajemnica każdego człowieka właśnie tu się zaczyna. Jest to istota upragniona, wymodlona, od Boga dana, i z radością przyjęta. Jan o tym wiedział. Świadomość tego, że był istotą bardzo upragnioną, zarówno przez Boga, jak i rodziców, ukształtowała jego dziejową tożsamość. On sam dobrze wiedział, kim jest. Znał swoją godność. I znał też wielką godność Pana, któremu przygotowywał drogę. [prob.]

Jesteśmy pielgrzymami

W dzisiejszą niedzielę Kościół przypomina nam, że *jesteśmy pielgrzymami, z daleka od Pana*. I czyni to właśnie teraz, gdy szczęśliwie wróciliśmy z naszej parafialnej pielgrzymki. Pielgrzymowanie pomaga nam oderwać się od naszej szarej, zwykłej codzienności, bardziej przeżywać bliskość Boga, Jego miłość. Ale też uświadamia nam, jak jeszcze bardzo daleko jesteśmy od Boga. Właściwie i jedno i drugie jest ważne. Tyle że w tym codziennym zagonieniu może za mało zastanawiamy się nad jednym i drugim. Choć wielu ludzi nigdy nad tym się nie zastanawia. Nie są przekonani, że od Kogoś wyszli, i że do Kogoś zmierzają. Pojmują swój los jako coś, co rozgrywa się wyłącznie między narodzinami i śmiercią. Ani przedtem ani potem nic już nie ma. Pismo święte uczy nas, że nasza ojczyzna jest w niebie i że w domu Boga Ojca jest mieszkań wiele. A więc tu, na tej ziemi, jesteśmy tylko pielgrzymami, z daleka od Pana. Są takie chwile, w których odczuwamy Bożą bliskość prawie namacalnie. Ale przychodzą też takie, gdy wydaje się, że Boga nie ma, albo jest odległy. Wszystko to jest normalne, bo pokazuje nam, że jesteśmy tutaj tylko pielgrzymami, z daleka od Pana. Jednak to przeżywanie Bożej obecności jest

niezbędne, by nie zatracić w sobie świadomości pielgrzyma.

Gdzie jesteś?

Oto pierwsze pytanie w dziejach ludzkości, jakie Pan Bóg postawił człowiekowi: "Gdzie jesteś"? Właśnie Bóg dokończył dzieła stworzenia świata, stworzył człowieka. Jest więc świat, jest człowiek i jest Bóg. Pytanie Pana Boga nie tyle dotyczy tego, gdzie człowiek się ukrył, schował. "Gdzie jesteś"? tzn. jakie teraz jest twoje miejsce wobec Boga, względem drugiego człowieka i względem siebie samego. Jest to pytanie całego życia człowieka; nie tylko jego początku, ale każdego dnia, również tego dnia ostatniego. Czasami budzimy się rano z głębokiego snu, otwieramy oczy i najpierw zastanawiamy się, gdzie jesteśmy, jaki jest dzień? – niedziela czy dzień powszedni. Potem do naszej świadomości zaczynają powracać wszystkie inne sprawy: która godzina? co mamy dzisiaj do zrobienia? jakie sprawy zalegają nam w głowie z dnia poprzedniego, miłe albo trudne. Wszystkie te pytania można właściwie sprowadzić do tego jednego: Gdzie jesteś? To jest pytanie o nasze życie, pytanie naszego sumienia. Jak kiedyś Stwórca zwrócił się do pierwszego człowieka, Adama, dokładnie tak samo budzi w naszym sercu to pytanie, codziennie. Mówimy: głos sumienia to głos Pana Boga w nas. Boga, który nie z ciekawości, ale z ojcowskiej miłości chce wiedzieć, co się dzieje z Jego dzieckiem. Gdzie jestem wobec Boga? Teraz.

[prob.]

Ludzie Tego Boga

Rok temu na ekranach kin pojawił się głośny film *Ludzie Boga*. Oparta na faktach akcja tego filmu rozgrywa się w klasztorze położonym u podnóża gór Atlas w Algierii. Opiekujący się muzułmańską ludnością cystersi stają przed dylematem, który dotyka samych podstaw ich wiary i egzystencji. Muszą podjąć decyzję: albo zostać z miejscowymi i żyć w codziennym zagrożeniu ze strony islamskich ekstremistów, albo uciec i kontynuować życie klasztorne w innym rejonie Afryki? Pozostają i giną z rąk islamistów, jak prawdziwi męczennicy. Film jest zupełnie pozbawiony religijnego patosu. Owszem, nikt nie ma wątpliwości, że są to zakonnicy chrześcijańscy. Ich codzienna posługa tym biednym wyznawcom innej religii oraz wierność powołaniu otrzymanemu od Chrystusa, stanowią u nich jedność. I choć w filmie wprost na ten temat nic się nie mówi, to wiadomo o jakiego Boga tu chodzi. Nie o *bogajakiegokolwiek*. Wiadomo, że chodzi o Tego Boga, tzn. Boga Trójjedynego. Boga, Ojca wszystkich ludzi, Chrystusa Odkupiciela oraz Ducha Świętego, który otwiera nas na prawdziwego Boga. My jesteśmy wyznawcami właśnie Tego Boga, nie *bogajakiegokolwiek*. Tylko na tej podstawie możemy też mówić o sobie, że jesteśmy ludźmi Boga. Tego Boga, Trójjedynego. Nie innego!

Modlitwa do Ducha Świętego

Duchu Przenajświętszy, racz mi udzielić daru mądrości, abym zawsze umiejętnie rozróżniał dobro od zła i nigdy dóbr tego świata nie przedkładał nad dobro wieczne; daj mi dar rozumu, abym poznał prawdy objawione na ile tylko jest to możliwe dla nieudolności ludzkiej; daj mi dar umiejętności, abym wszystko odnosił do Boga, a gardził marnościami tego świata; daj mi dar

radę, abym ostrożnie postępował wśród niebezpieczeństw życia doczesnego i spełniał wolę Bożą; daj mi dar męstwa, abym przewycięzał pokusy nieprzyjaciela i znosił prześladowania na które mógłbym być wystawiony; daj mi dar pobożności, abym się rozmyślał w rozmyślaniu, w modlitwie i w tym wszystkim, co się odnosi do służby Bożej; daj mi dar bojaźni Bożej, abym bał się Ciebie obrazić jedynie dla miłości Twojej. Do tych wszystkich darów, o Duchu Święty dodaj mi dar pokuty, abym grzechy swoje opłakiwał, i dar umartwienia, abym zadośćuczynił Boskiej sprawiedliwości. Napełnij Duchu Święty serce moje Boską miłością i łaską wytrwania, abym żył po chrześcijańsku i umarł śmiercią świątobliwą. **Amen.**

Ziemia czy niebo?

Statystyki nieustannie straszą nas, że wielu wierzących wierzy w Boga, ale nie wierzy w życie wieczne, czyli w niebo. To jeszcze jedna porażka badań statystycznych. Bo pytają tylko o niebo, a nie pytają o piekło. Szczerze mówiąc o jednym wiemy tyle samo, co o tym drugim. Tylko człowiek żyjący na tej Ziemi jest w stanie coś powiedzieć o koszmarze piekła. I tylko człowiek żyjący na tej Ziemi, potrafi powiedzieć coś o niebie, wsłuchany w wiosenny śpiew słowika, wpatrzony w czyste, bezbronne spojrzenie dziecka. Kosmici nic nam nie powiedzą o niebie, bo nawet nie wiemy, czy istnieją. O niebie może powiedzieć cokolwiek tylko człowiek. I Pan Jezus, który stamtąd przyszedł i tam powraca, jak do domu swojego Ojca. Czy wierzę w niebo, w życie wieczne? Tak, wierzę! Nie mogę nie wierzyć, nie mogę nie pragnąć spotkać mojego ojca, który już odszedł, i tak wielu bliskich, krewnych i niekrewnych. Nie mogę nie pragnąć spotkania z Bogiem, by wreszcie poznać – ostatecznie, jak się rzeczy mają. Jak jest naprawdę, jaki jest Bóg w którego wierzyłeś, któremu często nie wierzyłeś.

Ciekawość nieba to cecha ludzi świętych, to cecha ludzi rzeczywiście wierzących w Boga. Na końcu jest On, Bóg, Pan rzeczywistości, czasu, wieczności. Nie myślisz chyba, że twoja wieczność zacznie się dopiero w wieku emerytalnym 67 lat.

Bóg jest miłością

Tylko św. Jan, umiłowany uczeń Pana Jezusa, mógł napisać takie słowa: *Bóg jest miłością*. Wydawałoby się, że to jest takie oczywiste, że Bóg może tylko być miłością. Trudno wyobrazić sobie Boga, który jest nieprzyjazny człowiekowi, który jest tyranem, okrutnym sędzią. A jednak wielu ludzi właśnie tak o Bogu myśli, tak Go sobie wyobraża, i nienawidzi. Trudno to pojąć, ale wiemy, że tak jest. Znamy takich ludzi, którzy o Bogu, o Kościele wypowiadają się wyłącznie z odrazą. Zastanawiamy się, z czego to wynika i jak to się dzieje, że w człowieku może się ukształtować tak skrzywiony obraz Boga, jako istoty, którą można tak znienawidzić. Miłości nie można nauczyć się z książki. Choć większa część książek mówi właśnie o niej, tej czysto ludzkiej, ale także tej, jaką Bóg ukochał ludzi: świętych, nawróconych, pokaleczonych przez życie, odrzuconych. Obraz Bożej miłości, wyobrażenie Boga jako miłości, kształtuje się w nas najpierw w doświadczeniu relacji międzyludzkich, poczynając od relacji w rodzinie. Boga, który jest miłością, dziecko odczytuje z twarzy matki i ojca. Miłość Boga jest łaską, ale jej rodowód jest bardzo ludzki. Warto codziennie myśleć nad tym, czy potrafię za św. Janem powiedzieć, że Bóg jest miłością, w każdej sytuacji mojego życia. Albo dlaczego myślę o tym inaczej.

Trwanie w Chrystusie

Trwanie w Chrystusie najlepiej oddaje dzisiejsza Ewangelia opowiadająca o winnym krzewie i latorośli. W końcu to sam Pan Jezus posługuje się tym porównaniem, by nam pokazać, jak wyobraża sobie nasze życie pozostające w ścisłej więzi z Nim. Latorośl umiera, oderwana od krzewu, traci szanse na życie, poza więzią z Chrystusem, winnym krzewem. Obraz ten dotyczy codziennej prozy naszego życia, a więc pracy, nauki, odpoczynania, przeżywanych radości i zmartwień. Nasze życie, jak życie rośliny, jest narażone na zmienne warunki atmosferyczne. Otaczająca nas wiosenna przyroda objawia ten cud rozwoju życia. Widzimy, jak trudno przebija się życie, gdy zimowe mrozy zniszczyły roślinę aż do korzenia. Wiele roślin musieliśmy zebrać, i wrzucić do ognia. Zdarza się, że wiara w Chrystusa jakby wymarźnie do samego korzenia i na nic się już nie zdaje. Gdy ludzie przestają się modlić, gdy przestają się otwierać na mądrość słowa Bożego i na moc sakramentów świętych. Pan Jezus powołuje każdego z nas do ciągłego pielęgnowania więzi z Nim. Przez trwanie w Chrystusie nasza wiara nie tylko pozostaje żywa, ale przynosi dobre owoce. W czasie każdej Mszy św. kapłan śpiewa: *Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie*. Te słowa doskonale oddają tajemnicę naszego trwania w Panu Jezusie. **[prob.]**